

JURAJSKIE KRAJOBRAZY

4/2007



JURAJSKIE KRAJOBRAZY

magazyn Towarzystwa na Rzecz Ochrony Przyrody
4/2007

SPIS TREŚCI

Od redakcji Co by tu jeszcze...	1
<i>Michał Demel</i> Jurajska ściana wschodnia	3
<i>Mariusz Waszkiewicz</i> Kanalizacja Prądnika?	7
<i>Agnieszka Filipiak</i> Parki na terenach przemysłowych	10
<i>Paweł Bystrowski</i> Świadkowie greckiej tragedii	14
<i>Piotr Orman</i> Relikty Wielkiej Wojny w krajobrazie Jury	16
<i>Wiesława Grąglewska, Agnieszka Filipiak</i> Wędrując po gminie Wielka Wieś	19
<i>Mariusz Waszkiewicz</i> Dzień Drzewa na Jurze	22
<i>Agnieszka Filipiak</i> Program Wspólnoty Europejskiej Socrates Grundtvig na terenie gminy Wielka Wieś	23
48. miejsce Polski w rankingu krajów dbających o ekologię	24
Program wycieczek ornitologicznych	24

Okładka:

I strona – kościół w Raclawicach
w otoczeniu lip – pomników przyrody
II strona – Iglica w Dol. Będkowskiej
IV strona – okolice Racawic
Fot. M. Waszkiewicz

Magazyn wydany w ramach projektu „Jurajskie krajobrazy”
realizowanego przez Towarzystwo na Rzecz Ochrony Przyrody
dzięki współfinansowaniu

 **FIO**
FUNDUSZ INICJATYW
obywatelskich
Ministerstwo Pracy
i Polityki Społecznej



**WOJEWÓDZKI FUNDUSZ OCHRONY
ŚRODOWISKA I GOSPODARKI
WODNEJ W KRAKOWIE**

Fundacja Bioregion Jura

**WYDAWNICTWO
BEZPŁATNE**

Skład i druk:
Horencja
studio_ma@poczta.onet.pl



Co by tu jeszcze...?

Wszyscy deklarują swoją miłość do przyrody. Miłość ta czasami przejawia się w bardzo dziwny sposób. Myśliwi w imię miłości do zwierząt zabijają je, hodowcy ptaków w imię miłości do nich trzymają je w klatkach, jeszcze inni miłośnicy zwierząt idą oglądać swoje ukochane zwierzęta w klatce w ogrodzie zoologicznym lub zmuszane do wyczyniania cyrkowych sztuczek. Również słuchając osób wypoczywających za miastem bardzo często spotykamy się z dziwnym stwierdzeniem „*Jakie to piękne miejsce, chciałbym tu wybudować swój dom i zamieszkać*”. Z zachwyty dla piękna natury „miłośnik przyrody” chciałby ten jego urok zniszczyć.

Wędrując po Jurze, widząc błyskawicznie postępujący proces zabudowy nawet najpiękniejszych miejsc przypomina nam się cytata ze starej piosenki Młynarskiego: „*Co by tu jeszcze spieprzyć, panowie, co by tu jeszcze?*”.

Wraca sprawa zabudowy otuliny Ojcowskiego Parku Narodowego w rejonie Smardzowic i Cianowic. Nie udało się firmie Tara Polska wybudować za jednym zamachem całej nowej miejscowości, w związku z tym próbuje dokonać zabudowy etapowo. W pierwszej kolejności złożyła 9 odrębnych wniosków dla budowy 9 rezydencji.

Również w zachodniej części otuliny OPN gmina Saspów uparcie próbuje przekwalifikować grunty rolne na tereny budowlane.

W pobliżu jednej z piękniejszych skał na Jurze – Ostatniej Skałki w gminie Jerzmanowice wyrastają domy, a kolejne działki wystawione są na sprzedaż.

Niezalesione wzgórze Eliaszkówka z którego roztacza się piękny widok na Jurę obrasta szkaradnymi budynkami i pakamerami, niektórymi grodzonymi nawet drutem kolczastym.

Melioranci na zlecenie wójta gminy Zielonki szykują się do regulacji Prądnika.

Krakowscy radni z Komisji Planowania Przestrzennego i Ochrony Środowiska przeciwstawiają się projektom planów zagospodarowania przestrzennego mającym chronić cenne łąki w Kostrzu i park rzeczny w Toniach.

Przykłady można mnożyć. Przede wszystkim trzeba jednak zapytać za autorem piosenki: „*jak długo można pieprzyć, panowie, jak długo jeszcze?*”

Redakcja:



Towarzystwo na Rzecz Ochrony Przyrody
ul. Krowoderska 49/1, 31-158 Kraków
biuro czynne: wtorki 10⁰⁰-12⁰⁰, czwartki 15⁰⁰-17⁰⁰
tel./ fax 012 427 22 52 e-mail: jura.tnrop@wp.pl



„Co by tu jeszcze spieprzyć, panowie, co by tu jeszcze?”



Jurajski Ekologiczny Serwis Informacyjny

www.jura.eko.org.pl



Wzgórze Damiak - okolice Mzurowa
fot. Michał Demel

Jurajska ściana wschodnia



Okolice Dąbrowna na zachód od Lelowa

Atrakcyjność krajobrazowa i bliskość otaczających aglomeracji z roku na rok wzmaga masowy ruch turystyczny w krainie białych skał i wyniosłych Orlich Gniazd. Niesie to za sobą szereg pozytywnych zmian w infrastrukturze turystycznej, lecz jednocześnie determinuje część z nas do poszukiwań spokojniejszych miejsc.

Alternatywą dla zatłoczonego w weekendy głównego grzbietu Jury Polskiej jest tytułowa „Jurajska ściana wschodnia”, czyli wschodnie pogranicze łagodnie przechodzące w sąsiadujący Próg Lelowski. Co prawda geograficznie należy on do Wyżyny Małopolskiej jednak jest to obszar związany historycznie, kulturowo oraz samorządowo z Jurą.



Rokitno stara zabudowa.

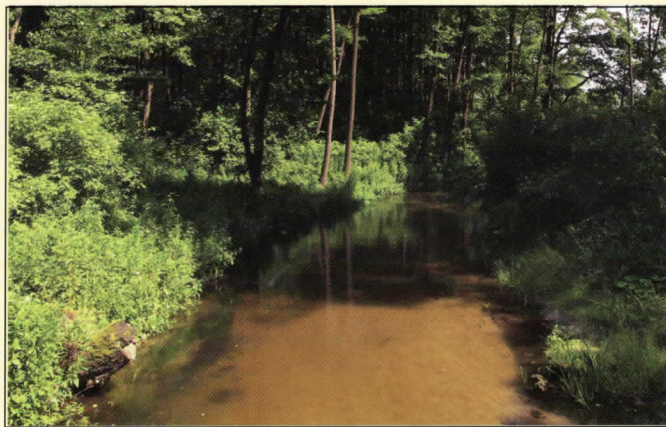
Walory krajobrazowe

Próg Lelowski jest pasmem wzgórz ciągnącym się od Julianki przez Lelów aż do okolic Żarnowca, o przebiegu N-W-S-E nawiązującym do Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej. W przeciwieństwie do Jury nie znajdziemy tu białych wapiennych skał, podłoże zbudowane jest głównie z kredowych margli i piaskowców. Co ciekawe na tym terenie również mamy kuestę, czyli próg strukturalny założony na osadach kredy i mimo iż jest to forma dużo mniejsza niż kuesta jurajska,

osiąga bowiem 20-30m wysokości względnej jest doskonale czytelna w krajobrazie okolic Witowa k/Nakła, Ołudzy, Solcy, Przychodów.

Drugim elementem istotnym dla ukształtowania terenu jest pokrywa osadów czwartorzędowych, a dokładniej „lelowska wyspa lessowa”. Jest to duży płat lessów sięgający miąższość do 18 metrów obejmujący znaczną część północno-wschodniego pogranicza Jury i większość Progu Lelowskiego. Lessy występują również w okolicach Żerkowic i na północ od doliny Górnej Pilicy. Dlaczego jest to element tak ważny? Mianowicie na utworach tego typu tworzą się urodzajne gleby, a ponieważ są to utwory podatne na procesy denudacyjne powstaje bardzo charakterystyczna rzeźba lessowa. Obniżenia w przeważającej części wypełnione są kredowymi (alb) piaskami.

Kolejnym składnikiem krajobrazu są liczne ciek wodne: Pilica, Żebrówka, Krztynia, Białka, Wiercica i cały szereg ich niewielkich dopływów, które w połączeniu z terenami podmokłymi i stawami dają znaczny kontrast w porównaniu do sąsiedniej Jury. Szczególnie ciekawe są niewielkie naturalne zbiorniki tworzące się w kotlinkach na nieprzepuszczalnym podłożu okolic Dąbrowna, oraz kilka zespołów źródeł w okolicach Lelowa i Julianki.



Krztynia w Grabcu k/Szczekocin

Scalając powyższe informacje otrzymujemy widok ogólnie dość łagodnie pofalowanej krainy poprzecinanej licznymi dolinami niewielkich rzek i rozrzuconymi na całym obszarze gniazdami trochę wyższych wzniesień rozciętych lessowymi wąwozami.

Jednak krajobraz to nie tylko ukształtowanie terenu, od kilku tysięcy lat człowiek jest głównym „architektem krajobrazu” i nasza działalność kształtuje jego ostateczny odbiór. Ze względu na dogodne warunki naturalne teren jest poddawany wpływowi człowieka od niepamiętnych czasów, a już na znaczną skalę w etapie kształtowania się państwowości, kiedy to dzięki połączeniu dogodnych warunków i położenia na prastarych szlakach handlowych rozwijają się lokalne centra gospodarczo-społeczne w Lelowie, czy Żarnowcu.



Klasztor Reformatów w Pilicy

Koronnym przykładem takiego miejsca jest Pilica, leżąca na wschodnich obrzeżach Jury, w szeroko otwartej kotlinie wręcz zachęcającej do wyruszenia na wycieczkę we wschodnim kierunku. Miasteczko z niesamowitym klimatem i kolosalnym potencjałem, o bardzo bogatej, ciekawej historii, a liczbą zabytków znacznie przewyższającą 2-3 dniowe możliwości poznawcze doświadczonych krajoznawców. Nasuwa się tutaj pytanie, w jakim kierunku pójdzie rozwój takich miasteczek, który nastąpić prędzej czy później musi.

Obszar wschodniego pogranicza i Progu jest, w porównaniu do Jury, bardzo intensywnie zagospodarowany rolniczo, doliny rzek przeznaczono na pastwiska i łąki, tereny położone wyżej to pola uprawne, plantacje chmielu, porzeczek, truskawek oraz sady. Znamienne jest tu znaczne zróżnicowanie krajobrazu rolniczego od plantacji położonych na stromych zboczach przypominających winnice po typowo nizinne wręcz charakterystyczne dla Mazowsza pastwiska ze starymi wierzbami w Dolinie Żebrówki. Bogate, choć ze względu na dominujące rolnictwo zajmujące mniejsze obszary, są zbiorowiska leśne łągi na podmokłych terenach, suche bory sosnowe w piaszczystych obniżeniach, grądy i buczyny na lessowych wzgórzach.



Zamknięta zagroda w Jeziorowicach

Obrazu dopełnia typowo wiejska zabudowa. Wsie są mniej zwarte niż w głównym grzbiecie Jury, częściej zdarzają się pojedyncze siedliska, czy też niewielkie kolonie złożone z kilku zagrod. Do tej pory zachowała się znaczna część zabudowy drewnianej i łączonej drewniano-kamiennej o bardzo charak-

terystycznym modelu zagrody typu zamkniętego, gdzie budynek mieszkalny i zabudowania gospodarcze tworzą zamknięty dziedziniec wewnętrzny. Ciekawostką może być również fakt, iż typowy dla Jury kamień wapienny częściowo ustępuje miejsca piaskowcowi.

Z zabudową wiejsko-gospodarczą związane są liczne drewniane młyny i pozostałości dawnych kuźnic zlokalizowane nad brzegami rzek.

Wędrując po tych terenach trudno obojętnie przejść obok licznie zachowanych drewnianych kapliczek słupowych, rzeźbionych krzyży przydrożnych, oraz kamiennych kapliczek, które z zabytkowymi kościołami, cmentarzami i zachowanym układem urbanistycznym dawnych miast dopełniają naturalne walory tego terenu.

Perspektywy rozwoju.

Pozornie może wydawać się, że w porównaniu do „przeładowanej” atrakcjami sąsiedniej Jury region zbyt wiele nie oferuje, jednak czy tak jest na pewno?

1 – agroturystyka.

Pierwszym i najważniejszym atutem tego obszaru jest zróżnicowane, mało i średnio obszarowe rolnictwo, brak większych ośrodków miejskich, oraz przemysłowych, przy jednoczesnym bezproblemowym dostępie do wszystkich wygód cywilizacyjnych. Łącząc to z niewielkimi odległościami względem sąsiednich aglomeracji i bardzo atrakcyjnymi terenami Jury mamy doskonałą bazę do rozwoju prawdziwej agroturystyki. Turysta ma zapewniony spokój w gospodarstwie, o co trudno np. w Rzędkowicach czy Podlesicach, a jednocześnie ma w zasięgu rowerowej wycieczki główne pasmo Jury, w bezpośrednim sąsiedztwie większości wsi są lasy, rzeka itp. O atrakcjach typu pomoc w gospodarstwie i świeże produkty rolne wspominać nie trzeba.

2 – aktywny wypoczynek.



Lessowe wawozy w okolicach Dobrej

Wschodnie obrzeże Jury, czyli okolice Gór Gorzkowskich - Dobrakowa, Dobrogoszczyc, Zagórza, Wierbki to kraina

lessowych wawozów doskonałych do kwalifikowanej turystyki pieszej, czy też rozgrywania rajdów o charakterze adventure łączący kilka rodzajów sportu. To również doskonałe tereny dla zaawansowanych rowerzystów górskich, w zimie dla biegających na nartach, czy miłośników wędrówek na raketach śnieżnych.

W bezpośrednim sąsiedztwie mamy sieć utwardzonych i polnych dróg na łagodnych wzgórzach i płaskich dolinach, co w połączeniu z małym ruchem samochodowym zachęca do spokojnych rodzinno-trekingowych wycieczek rowerowych, spacerów, wycieczek konnych, czy też przejażdżek bryczkami. Zimą poza wspomnianymi wyżej nartami biegowymi, mamy do dyspozycji największy na Jurze wyciąg narciarski w Cisowej i mniejszy w pobliskim Smoleniu.

Wymienione powyżej formy wypoczynku masowo uprawiane są w okolicach głównych ośrodków jurajskich, więc o co chodzi? Różnicą zasadniczą jest spokój i brak tłoku na trasach. Można jechać na całodzienną wycieczkę rowerową i spotkać tylko okolicznych mieszkańców, drugim dość znacznym atutem jest na razie prawie całkowity brak szlaków turystycznych, co w sposób oczywisty wymaga pewnej inwencji w trakcie wycieczek.

Jest natomiast pewien rodzaj aktywności, którą na Jurze uprawiać trudno, chodzi oczywiście o spływy pontonami i kajakami Pilicą, oraz Białką, które coraz bardziej zyskują na popularności, stając się wręcz flagową atrakcją sportową Lelowa i Szczekocin.

3 – szlaki tematyczne i edukacja historyczno-etnograficzna.

Teren doskonale nadaje się do połączenia rekreacyjnej turystyki rowerowej z dość rozbudowaną funkcją edukacyjną. Ze względu na specyfikę terenu nacisk należy położyć na aspekty historyczne, oraz budownictwo i sztukę ludową np. kapliczki słupowe.

Mamy tu praktycznie czystą kartę, którą należy mądrze i z dużą rozważką zapisać. W obecnych czasach niezbędne jest przygotowywanie gotowych produktów turystycznych z dokładnie opisanym przebiegiem, profilem, ciekawymi i dobrze komponującymi się z otoczeniem tablicami informacyjnymi, oraz dodatkowymi materiałami drukowanymi i internetowymi o danym szlaku.



Kapliczka słupowa w Oludzy

Reasumując.

Użyta w tytule dość popularna fraza „ściana wschodnia” absolutnie nie jest nacechowana pejoratywnie, wręcz przeciwnie ma wskazać, że teren zachował wiele elementów, które Jura niestety zatraciła bezpowrotnie. Powyższy tekst to tylko zarys, próba zachęcenia do zboczenia z głównych szlaków jurajskich, a przy okazji wskazania, iż na obrzeżach Jury również jest miejsce na ciekawą ofertę turystyczną *vide* Cisów i Irządze.

Fot. Michał Demel

.....
Michał Demel

przewodnik jurajski, prowadzący stronę i forum dyskusyjne poświęcone Jurze Krakowsko-Częstochowskiej

www.jurapolska.com & www.forumjurajskie.pl
.....

FORUM JURAJSKIE.PL



Zagórze k/Sokolnik



Prądnik
Fot. M. Waszkiewicz

Kanalizacja Prądnika?

Jedną z najpiękniejszych rzek jurajskich jest Prądnik. Rzeka bierze swój początek na terenie Sułoszowej, płynie przez całą Dolinę Ojcowską, dolinę Zielonek, a następnie przez Kraków gdzie na Dąbiu wpływa do Wisły. Długość rzeki od źródeł do ujścia wynosi 33,4 km, a jej główne dopływy to potoki: Saspówka, Korzkiewka, Garliczanka, Bibiczanka, Sudół i Sudół Dominikański.

Dolina Prądnika teoretycznie chroniona jest na znacznej swojej długości, leży bowiem na terenie Ojcowskiego Parku Narodowego i Parku Krajobrazowego Dolinki Krakowskie oraz ich otulin. Na potrzebę ochrony doliny Prądnika w granicach miasta Krakowa zwraca uwagę również „Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego miasta Krakowa” wyznaczające park rzeczny Prądnika, a także Wojewódzki Plan Zagospodarowania Przestrzennego nakazujący ochronę rzek wraz z ich otoczeniem. Skuteczna ochrona realizowana jest praktycznie tylko na 12 kilometrowym odcinku przebiegającym przez Ojcowski Park Narodowy.

Jednak nie tylko ta część doliny Prądnika powinna być chroniona. Jednym z najcenniejszych pod względem krajobrazowym i przyrodniczym, jest odcinek Prądnika pomiędzy Zielonkami a mostem kolejowym w Krakowie. To nigdy nie regulowana, meandrująca rzeka z naturalnym drzewostanem o charakterze łąkowym (a więc siedliskami wymienionymi w Dyrektywie Siedliskowej Unii Europejskiej i chronionymi na mocy rozporządzenia Ministra Środowiska w sprawie



określenia rodzajów siedlisk przyrodniczych podlegających ochronie). Żeruje tu i odbywa lęgi ok. 70 gatunków ptaków, w tym zimorodek, pliszka górska, pluszcz, remiz, dzierzba gąsiorek, dzięcioł zielonosiwy. Na konieczność ochrony tego fragmentu Prądnika krakowskie organizacje ekologiczne zwracały uwagę w 1999 r. wnioskując o utworzenie tu użytku ekologicznego.

Tą wspianą dziką rzekę chciałyby zamienić w kanał władze gminy Zielonki wspólnie z Wojewódzkim Zarządem Melioracji i Urzędzeń Wodnych. Opracowali plan regulacji rzeki obejmujący pogłę-

bienie koryta, wycinkę drzew i krzewów, umocnienie brzegów faszyną i płytami betonowymi oraz likwidację niektórych zakoli. Planowane są także przecięcia, profilowania i wyrównania skarp. Dno rzeki ma być poszerzone do 4,5 m.

Pomysł regulacji rzeki zdecydowanie skrytykowały Małopolskie Towarzystwo Ornitologiczne i Towarzystwo na Rzecz Ochrony Przyrody.

W związku z tym protestem, z inicjatywy Telewizji Kraków, na początku września odbyło się spotkanie obrońców przyrody z wójtem i przedstawicielami Wojewódzkiego Zarządu Melioracji i Urzędzeń Wodnych, połączone z wizją terenową. Niestety, nie doszliśmy do porozumienia. Wójt Zielonek oraz melioranci stwierdzili, że prowadzić będą prace konserwacyjne, na które nie są potrzebne żadne zezwolenia. Naszym zdaniem nie jest to żadna konserwacja, a ordynarna regulacja, która zburzy ekosystem rzeki i zagrozi miejscom łąkowym ptaków. W grę wchodzi pogłębianie i poszerzanie koryta, w związku z czym konieczne jest pozwolenie wodnoprawne i pozwolenie na budowę.

Wójt Zielonek przeprowadzenie prac regulacyjnych uzasadnia koniecznością ochrony budynków zalewanych przez rzekę. Problem polega jednak na tym, że zostały one wybudowane niemalże w korycie Prądnika. Niektóre stoją w odległości dwóch metrów od potoku. Nad samym brzegiem usytuowany jest skład materiałów budowlanych. Rzeka nie pojawiła się w tym miejscu nagle, płynęła tędy zawsze. Ludzie powinni mieć świadomość



zagrożenia powodziowego. Mamy więc do czynienia z kompletną nieodpowiedzialnością ludzi którzy wybudowali swoje budynki na terenie zalewowym oraz nieodpowiedzialnością urzędników którzy zezwolili na tę zabudowę. Teraz jedni i drudzy żądają aby za ich skrajną nieodpowiedzialność zapłacili inni: przyroda oraz podatnicy.

Najbardziej niepokojący jest jednak nie sam pomysł przeprowadzenia regulacji rzeki na obszarze zabudowy Zielonek, ale żądania wójta aby uregulowana została cała rzeka.

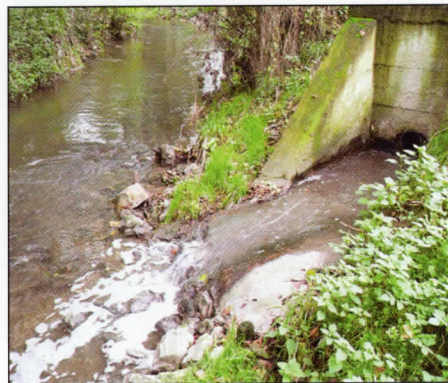
Jednocześnie wójt Zielonek nie dostrzega zagrożeń jakie stwarzają dla Prądnika mieszkańcy tej gminy. Przepiękny fragment rzeki pomiędzy Zielonkami a Krakowem jest potwornie zaśmiecony przez śmieci napływające z terenu Zielonek. Również wbrew zapewnieniom wójta o skanalizowaniu miejscowości mamy do czynienia ze spuszczeniem ścieków do rzeki (m.in. na wysokości obiektów sportowych).

Proponowane prace regulacyjne będą zabójcze dla przyrody, a jednocześnie nie rozwiązują problemu zagrożenia powodziowego. Są przykładem wyrzucania w błoto (a właściwie w kanał) kilkuset



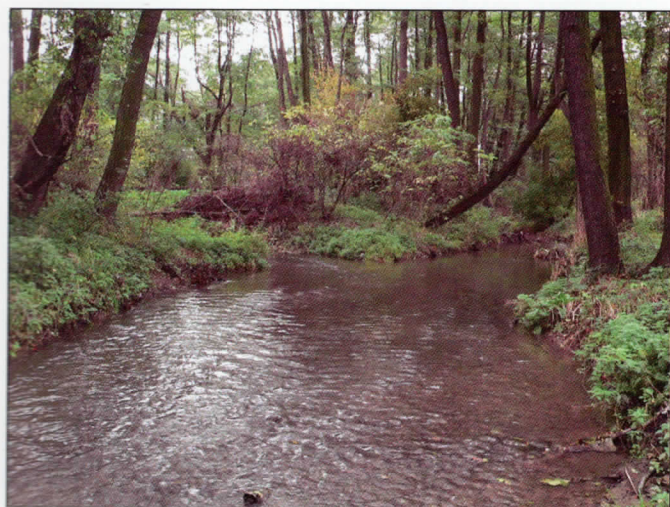
tysięcy złotych na prace które za 3-5 lat będą musiały być powtórzone i nikomu, poza meliorantami otrzymującymi zlecenie, nie przyniosą korzyści. Władze samorządowe zamiast pokusić się o stworzenie całościowego programu ochrony

przeciwpowodziowej zajmują się działaniami prowizorycznymi. Podczas spotkania w gminie Zielonki przedstawiciel Towarzystwa na Rzecz Ochrony Przyrody zaproponował stworzenie wspólnego programu dla doliny Prądnika, opracowanego przez samorządy, organizacje pozarządowe, instytucje naukowe oraz odpowiedzialne za ochronę środowiska i ochronę przeciwpowodziową. Program, który obejmowałby całościowo kwestie ekologiczne, budowlane, społeczne. Zagrożenie powodziowe wynika bowiem z wielu czynników, np. zabudowywania brzegów rzeki i stoków. Propozycja ta została zaakceptowana, pomimo wyraźnej niechęci wójta Zielonek do tego rozwiązania. Chęć tworzenia programu dla doliny Prądnika była jednak chyba wyrażona tylko względu na obecność kamery telewizyjnej. Nie został zaakceptowany pomysł przygotowania spotkania organizacyjnego przez ekologów, a spotkanie które zobowiązała się zorganizować druga strona do dnia dzisiejszego nie zostało zrealizowane. Sytuacja taka chyba najlepiej świadczy o prawdziwych intencjach zwolenników zamiany Prądnika w betonowe koryto.



Dolina Prądnika

Fot M. Waszkiewicz



Parki na terenach poprzemysłowych



Zalew Zakrzówek

Działalność człowieka ma ogromny wpływ na stan środowiska, którego degradacja zaczęła gwałtownie wzrastać od XIX wieku. Wiązało się to niewątpliwie z szybkim rozwojem techniki i ogromnym wzrostem liczby ludności na świecie. W krajach wysoko rozwiniętych nasze oddziaływanie na przyrodę jest z reguły znacznie większe niż w krajach o niskim stopniu rozwoju. Rzeczą oczywistą jest, że zdegradowane przez człowieka środowisko dąży do stanu jaki znamionował go pierwotnie (rekultywacja naturalna). Niejednokrotnie zdarza się jednak, iż sam człowiek próbuje na nowo „odbudować” zniszczone przez siebie otoczenie przeprowadzając tak zwaną rekultywację sztuczną.

Przykładem rekultywacji naturalnej jest Zakrzówek - zbiornik wodny mieszczący się w Krakowie.

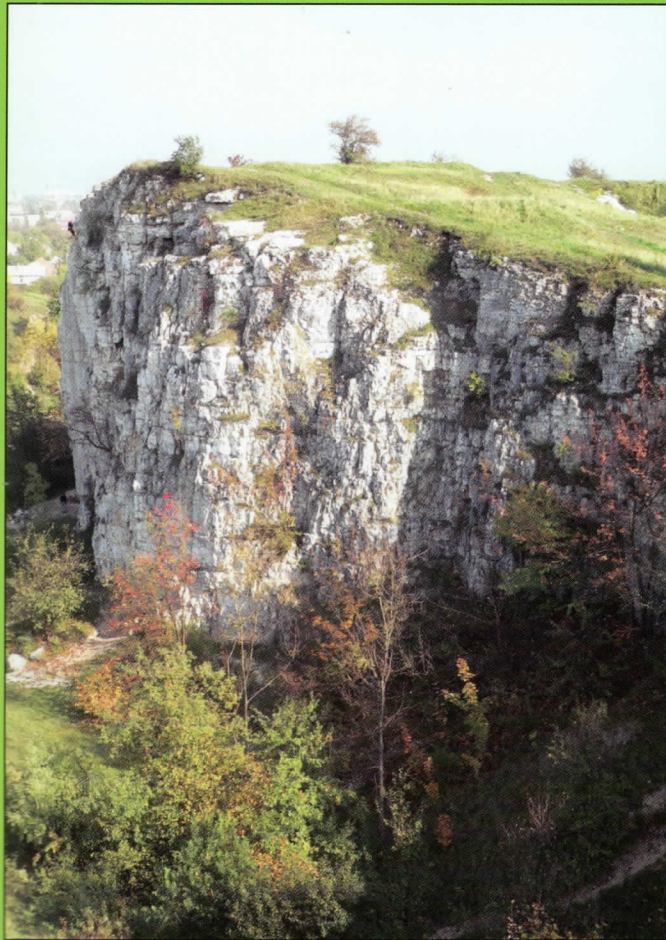
W latach 1957-1990 odbywała się na tych terenach eksploatacja kamienia wapiennego metodą odkrywkową (za pomocą środków wybuchowych) na potrzeby Krakowskich Zakładów Sodowych i właśnie w wyniku tej działalności powstał opisywany kamieniołom, który do 1992 roku stanowił obszar górniczy. Skały Twardowskiego zbudowane są z wapieni górnej jury czyli kopalin stanowiących znakomity surowiec przemysłowy. Wydobywanie kopalin przyczyniło się do rozwoju przemysłu i rzemiosła, na którego to produkty miasto Kraków stanowiło chłonny rynek zbytu. Skały Twardowskiego tworzą wzgórze o wysokości od 215

do 230 m n.p.m. Poziom zbiornika wynosi 203-204 m n.p.m. (poziom Wisły zaś to 200-201 m n.p.m.) stąd odpływ wody następuje w stronę rzeki. Zbiornik ma głębokość ok. 30 m, od głębokości 20 m jest tzw. „czarna zawiesina” gdzie widoczność spada do około pół metra. Spong akwenu mieści się na wysokości ok. 172-175 m n.p.m.. Opisywany kamieniołom wapienny został zalany w 1990 roku. Obliczono, że zbiornik napełni się wodą w ciągu dwudziestu lat, jednakże stało się to znacznie szybciej tzn. już po pięciu latach, dlatego też pojawiło się prawdopodobieństwo zalania okolicznych terenów. Na szczęście poziom wody ustabilizował się. Zakrzówek składa się z dwóch zbiorników połączonych ze sobą przesmykiem, którego szerokość wynosi około 25 m.

Zjazd do wody jest tylko jeden i dotyczy to zarówno pierwszego jak i drugiego zbiornika. Zbiornik posiada widoczne ściany pionowe, pod wodą zaś przypominające schody.

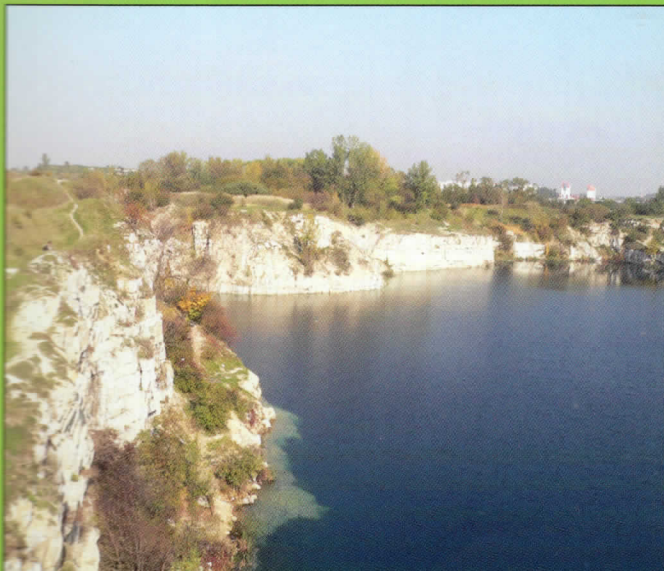
Zakrzówek to niewątpliwie jeden z najpiękniejszych akwenów nurkowych Polski. Jednakże pływając w nim istnieje niebezpieczeństwo zaczepienia o gałęzie i korzenie zatopionych drzew, siatki druciane czy słupki. Nurkując wzdłuż drogi spotkać też możemy platformę do ćwiczeń, wrak fiata, autobusu czy też maszyny budowlane.

Obecnie Zakrzówek stanowi część Bielańsko-Tynieckiego Parku Krajobrazowego. Teren ten jest łatwo dostępny i daje ogromne możliwości rozwoju wspinaczki rekreacyjnej.



Magię Zakrzówka stanowi także przyroda. Spotkać tu można lisa, sarnę i ogromną liczbę ptaków. Należy też z pewnością wspomnieć, iż opisywany akwen jest zarybiony. Stąd rowerzyści, nurkowie, biegacze, sportowcy i zwykli ludzie obawiają się utraty tego kawałka ziemi.

Jak powiedział prezydent miasta Krakowa Jacek Majchrowski „Jeszcze dokładnie nie wiemy co powstanie na Zakrzówku. Na razie trwają wstępne przymiarki. Plan jest jednak taki aby powstał tu duży, ogólnodostępny zespół parkowy z infrastrukturą towarzyszącą. Ma to być miejsce rekreacji i wypoczynku dla mieszkańców dzielnicy.” Do tej pory nie udało się jednak nic zrobić na tych terenach z dwóch powodów tj.: braku środków finansowych oraz problemów związanych z własnością ziemi (część Zakrzówka jest własnością prywatną a część należy do miasta Kraków).



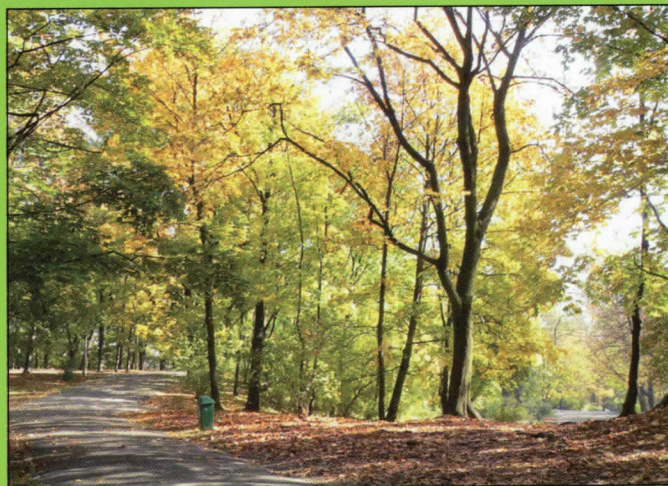
Z kolei jeśli chodzi o przykład rekultywacji terenów przemysłowych wykonanych przez człowieka to jest nim Park im. Bednarskiego założony w 1896r. przez Wojciecha Bednarskiego, który przyjechał do Podgórza w 1865r. Cztery lata później został dyrektorem szkoły, następnie był radnym miasta, założycielem i prezesem towarzystw samopomocowych oraz inicjatorem powstania Towarzystwa Upiększania Miasta Podgórze. Park Bednarskiego to park miejski o dużej wartości krajobrazowo-histerycznej.



Park powstał na bazie średniowiecznego kamieniołomu na Krzemionkach. Ww. obiekt urządzony był początkowo tylko na jego części, na drugiej zaś w dalszym ciągu działał kamieniołom. W latach 1896-1918 na terenie parku istniały trzy pomniki: Jana III Sobieskiego, Tadeusza Kościuszki i Adama Mickiewicza. Do dziś przetrwał jedynie pomnik samego założyciela, który postawiono w 1937 r.



Park położony jest w malowniczym zagłębieniu powstałym w wyniku eksploatacji wapienia na wysokości 230-240 m n.p.m.. Powierzchnia parku to około 7 ha. Park Bednarskiego można podzielić na dwie części: starą i nową. W parku rośnie około 100 gatunków drzew i krzewów. Spotkać tu więc można: sosnę czarną i zwyczajną, lipy, brzozy, jesiony, klony, robinie, kasztanowce, dęby, tulipanowce amerykańskie, bożodrzewy gruczołkowate, orzechy czarne itd.. Drzewa przyporządkowane są odpowiednim aleją np. Aleja Okrężna wyznaczona jest przez jesiony, a Aleja Ciernista przez klony pospolite.



W Parku Bednarskiego zidentyfikowano około 60 gatunków różnych ptaków np.: dzięcioła dużego, pliszkę żółtą, rudzika, kwiczoła, kosa, kopciuszka i wiele innych. Spotkać tu można jeża, kunę czy też nietoperze. Park pełni funkcję ekologiczno-rekreacyjną dla mieszkańców Krakowa i jest uważany za jeden z najpiękniejszych parków tego miasta (daje wspaniały widok na panoramę stolicy małopolski).



Jak więc widzimy zarówno Zakrzówek jak i Park im. Bednarskiego są niezwykle pięknymi terenami godnymi uwagi, ochrony i dalszego rozwoju. Walory ich zdecydowanie nie są jeszcze w pełni wykorzystane. Musimy chronić ich wartości przyrodnicze, krajobrazowe, kulturowe i rekreacyjne przy jednoczesnym zachowaniu ich dotychczasowego parkowo-leśnego charakteru. Park im. Bednarskiego stanowi doskonały przykład tego jak z czegoś zupełnie zniszczonego można stworzyć „coś” pięknego i przyjaznego człowiekowi. Pokazuje drogę, z której należy skorzystać przystępując do rekultywacji Zakrzówka, czyli terenu o podobnej historii i krajobrazie.

Bibliografia:

1. Torowska Joanna, „Parki Krakowa” część pierwsza, Kraków 2004
2. prof. dr hab. inż. Andrzej Paulo, „Papieski Zakrzówek”, „Dziennik Polski” 19.05.2001
3. Klub Wysokogórski Krakowa, „Pismo do Prezydenta Miasta Krakowa”, Kraków 03.2005
4. Małgorzata Stuch, „Czy wielki zespół parkowo-rekreacyjny powstanie wokół zalewu na Zakrzówku?”, „Gazeta Krakowska” 24.02.2007
5. Własne notatki sporządzone podczas pobytu na Zakrzówku oraz w Parku im. Bednarskiego.

Fot:

Agnieszka Filipiak,
Mariusz Waszkiewicz





Zakrzówek
fot. M. Waszkiewicz

Świadkowie greckiej tragedii



Słońce odbijało się w szmaragdowym rozlewisku Zakrzówka. W powietrzu pachniało latem, trawą i włosami mojej świeżo upieczonej żony. To było w lipcu lub w sierpniu 1999 roku. Wtedy ostatni raz pływałem na Skalach, jak zwykle się mówić w języku potocznym krakowian o tym miejscu. Jako nastolatek kąpałem się tam z kolegami. Teraz przez ostatnie lata chodziłem jedynie grać w piłkę z synem, a w zimie z całą rodziną na sanki, do pływania nie miałem okazji.

Gdy w lutym 2006 przeczytałem w lokalnej prasie, że tereny Zakrzówka zakupiła portugalska firma zagotowałem. Założyłem Komitet Obrony Zakrzówka, zacząłem zbierać podpisy, zainteresowałem prasę. Jestem pewny, że mój protest i wiele innych ograniczyły zakusy inwestora. Blisko rok temu zostałem wybrany do Rady Miasta Krakowa. Co się zmieniło przez rok czasu, jaki jest aktualny stan miejskiego planu zagospodarowania i co zamierza inwestor?

Plan zagospodarowania.

Oficjalnie nihil novi, nieoficjalnie prace są na ukończeniu, a ostateczny kształt zdecyduje się po konsultacjach z dyrekcją Zespołu Jurajskich Parków Krajobrazowych.

Początkowo czyli około 1,5 roku temu miasto forsowało absurdalny pomysł budowy hotelu nad samym rozlewiskiem, na szczęście projekt został gumką wymazany. To był jedyny ówczesny kontrowersyjny pomysł miejskich planistów, który przeniknął na zewnątrz. Czy były inne nie wiem, ale obecnie to co możemy nieoficjalnie jako radni podglądać jest dość zachowawcze z jednym wyjątkiem, ale o tym na końcu.

Rozlewisko i tereny skałek bez zabudowy, teren między ulicami Wyłom i Św. Jacka pod zabudowę rozproszoną i jednorodziną, ale uwaga! Tu może nastąpić zmiana. Co budzi aktualny niepokój? Plany budowy równoległej drogi do ul. Wyłom, która miałaby obsługiwać nowych mieszkańców i odciągać ruch z innych części. Pomysł na drogę wyśmienity, oddalona od ul. Wyłom o kilkadziesiąt metrów, a pomiędzy nimi pas zieleni. Niestety planowane jest poprowadzenie tej drogi od ul. Zielińskiego do ul. Pychowickiej. Horror! Oznacza to, że powstanie ogromny tranzyt tuż przy Zakrzówku w stronę Ruczaju. Trzeba się temu stanowczo sprzeciwić.

Projekt zabudowy Gerium.

Całość koncepcji portugalskiego inwestora autorstwa Pana Deńko zachwyca prostotą i maksymalnie możliwym wkomponowaniem się w charakter miejsca.

Mocno kontrowersyjny i zbyteczny jest wg mnie amfiteatr u stóp skałek. Stała instalacja zaburzy funkcjonowanie tego miejsca, wygeneruje dodatkowy ruch przyjeżdżających widzów potencjalnych widowisk. Przed każdym spektaklem w promieniu kilometra będziemy mieć opatrywane autami wszystkie uliczki osiedlowe.

Dbałość o zachowanie zieleni i uporządkowanie kwestii kąpieliska to dodatkowe plusek projektu. Jednak gdyby oddzielić subiektywne odczucia od faktów to co nam zostaje? Fakty są następujące. Pomiedzy ulicami Wyłom i Św. Jacka powstanie osiedle mieszkaniowe na około 6 tysięcy osób z wysokością zabudowy około 13 – 14 metrów. Prawda, że osiedle

będzie ekskluzywne, prawdziwa perełka architektury. Elementy piaskowca, drewna w elewacji domów na każdym poziomie tarasy pełne zieleni. Żadnych dróg dojazdowych pod kątem prostym, wszystkie ścieżki wijące się zgodnie z topografią terenu z zachowaniem istniejącej zieleni.

Genialny pomysł z wykorzystaniem pustego kamieniołomu na ogólnie dostępną ślizgawkę, projekt wybudowania przedszkola i posterunku straży miejskiej. Wszystkie drogi, ścieżki, ślizgawka, rekreacyjne instalacje na Zakrzówku wraz z kąpieliskiem oraz przedszkole i posterunek na koszt Gerium 80 mln złotych tyle ponoć wyłożą w zamian za ... osiedle 4 kondygnacyjne na 6 tysięcy osób.

Przyszłość Zakrzówka.

Gdy w ostatnie piękne dni sierpnia tego roku wylegiwałem się na skałkach dotarła do mnie tragiczna i bolesna rzeczywistość. Uderzyła mnie cisza cywilizacji, pojedyncze śmieci nawet tak bardzo nie przeszkadzały gdy uświadomiłem sobie, że w centrum miasta nie słyszę go. Słyszę szum zieleni, a nie samochodów. Rzecz niebywała w dużych europejskich miastach. Niestety jesteśmy jak aktorzy greckiej tragedii, znamy zakończenie sztuki ale trwamy do końca bez nadziei walcząc z losem. To co widzimy dziś, jutro zmieni się bezpowrotnie. Od strony zachodniej skałek wzdłuż ul. Pychowickiej, miasto planuje budowę Trasy Pychowickiej będącej częścią trzeciej obwodnicy o parametrach bliskich autostradzie. Od wschodu inwestor chce budować osiedle. Już dziś wokół terenów Zakrzówka powstają osiedla intensywnej zabudowy przy ulicach Norymberskiej i Pychowi-



ckiej. Hałas, ruch i smród napierają z każdej strony. Możemy nie uchwalić planu zagospodarowania, możemy wywrócić do góry nogami projekty miasta i Gerium ale co się stanie? Ruczaj, to betonowe królestwo tzw „wuzetek” czyli inwestycji na warunkach zabudowy ustalonych na zasadach dobrego sąsiedztwa. Musimy walczyć o to by droga Nowy Wyłom nie stała się przelotówką, by na terenie rozlewiska i skałek nie było żadnej

zabudowy, może z wyjątkiem instalacji rekreacyjnych i kąpielowych, by zabudowa pomiędzy ul. Wyłom i Św. Jacka była jak najmniej intensywna, daleka od obecnych planów Gerium. To są nasze zadania. Jeśli się powiodą będzie można mówić o sukcesie, ale czy to nie będzie sukces tylko dnia dzisiejszego? Dzień jutrzejszy wygląda tak, że za 10-20 lat Kraków będzie wyglądał jak każde inne miasto w Europie, gdzie trzeba pojechać

w korkach 100 km za miasto by nie słyszeć i nie czuć dumnych dokonań ludzkiej cywilizacji hałasu, ruchu i smrodu.

Paweł Bystrowski
Przewodniczący Komitetu Obrony
Zakrzówka
Radny Miasta Krakowa

Fot. M. Waszkiewicz



Relikty Wielkiej Wojny w krajobrazie Jury

Słów kilka o cmentarzach i kwaterach wojennych

Jurajski epizod Wielkiej Wojny trwał zaledwie miesiąc, jednak walki tutaj toczono były zdecydowanie krwawe i zacięte. Jurajski front miał charakter raczej manewrowy i tylko w niektórych przypadkach zawierał elementy wojny pozycyjnej. Walki przetoczyły się niemal przez cały obszar Wyżyny pozostawiając po sobie do dnia dzisiejszego sporo wyraźnych śladów w terenie i krajobrazie Jury. W większości starych jurajskich kompleksów leśnych zachowały się do dziś mniej, lub bardziej widoczne relikty okopów, dołków strzeleckich, działobitni i ziemianek. Miejsca te są jednak dla osób nie nauczonych szukać raczej trudno dostępne. O wiele łatwiejsze do znalezienia i znacznie bardziej sugestywne są natomiast zachowane jurajskie cmentarze i kwatery wojenne stanowiące trwałe, aczkolwiek nieco zapomniany element krajobrazu kulturowego Wyżyny. Z historycznego punktu widzenia są to obiekty niezwykle cenne, bowiem niejako znaczyły one szlak bojowy walczących jednostek. Informacje pozyskane z zachowanych tablic nagrobnych dotyczące przynależności wojskowej poległych i dat ich śmierci są trudne do przecenienia zważywszy na skąpość źródeł pisanych dotyczących I Wojny na Jurze. Jednocześnie cmentarze, na których spoczywają „śmiercią złączeni” żołnierze obu walczących stron mają wymiar symboliczny, są bowiem namacalnym świadectwem tragizmu tamtych wydarzeń, ale i ostatecznego pojednania, są także ważnym elementem historycznej tożsamości regionu.

Zawierucha pierwszowojenna ostatecznie opuściła Jurę w początkach grudnia 1914. Administrujące tym terenem władze Austro-Węgierskie mogły przystąpić do porządkowania licznych pobojozwisk, czego wynikiem była akcja zakładania cmentarzy i kwater wojennych. W 1915 w ramach Austriackiego Ministerstwa Wojny rozpoczął działanie departament Grobownictwa Wojennego. W zamyśle władz cesarsko-królewskich cmentarze miały po zwycięstwie Państw Centralnych stać się swoistymi pomnikami poświęcenia poległych, miejscami pielgrzymek ich bliskich i sugestywnymi patriotycznymi symbolami. Ich budowa była częściowo finansowana ze zbiorów społecznych, sprzedawano w tym celu specjalne odznaki, pocztówki, broszurki i inne tego rodzaju przedmioty.

Wiosną 1915 przystąpiono więc na Jurze do akcji budowy cmentarzy, uzupełniania ewidencji poległych i porządkowania pobojozwisk. Rozpoczęto ekshumację zwłok żołnierskich spoczywających dotąd w prowizorycznych grobach, w których były one grzebane bezpośrednio po zakończeniu walk przez wojskowe drużyny pogrzebowe.



Jangrot - cmentarz wojenny

Równocześnie z akcją oczyszczania pól bitewnych uzupełniano ewidencję poległych dążąc do identyfikacji jak największej liczby zwłok, zwłaszcza żołnierzy państw centralnych. W ich przypadku dokonywano tego na podstawie „nieśmiertelnika” z danymi personalnymi. Odnośnie poległych Rosjan nie posiadających znaków tożsamości identyfikacja była bardzo trudna i tak naprawdę dokonywano jej w wyjątkowych przypadkach, dotyczących w szczególności oficerów. Pomimo faktu, że akcję uprzątnięcia pobojozwisk rozpoczęto w roku 1915 to z dokumentów źródłowych wynika, że większość zachowanych do dzisiaj nekropolii powstała w latach 1917–1918.

Poległych przenoszono na nowo budowane obiekty cmentarne, lub kwatery wojenne na istniejących cmentarzach parafialnych. Niekiedy jednak zakładano cmentarze w miejscach pierwotnych pochówków, taka sytuacja zdarzyła się prawdopodobnie w Przewodziszwicach, Jaworzniku, Kolonii Hucisko, Ludwinowie i Podgaju (cmentarze te nie dotrwały niestety do dnia dzisiejszego, zlikwidowano je w wyniku akcji komasacyjnej, o czym później). Akcja budowy cmentarzy i identyfikacji poległych trwała z różnym nasileniem do 1918 r. Rok ten, dla Europy przełomowy, położył kres istnieniu Monarchii Habsburgów i doprowadził do odrodzenia państwowości polskiej.



Cmentarz w Kotowicach
1962 rok

Niestety można zaryzykować stwierdzenie, że rok 1918 był także początkiem stopniowego upadku jurajskich wojennych nekropolii, stały się one mimochodem niczyje, traktowano je jako kłopotliwy relikw pozostawiony przez niedawnych zaborców. Ludność miejscowa miała do nich raczej obojętny stosunek. Ciążący na administracji odrodzonego państwa polskiego obowiązek opieki nad grobami wojennymi wynikał z prawa międzynarodowego. W latach trzydziestych na podstawie ustawy „O Grobach i Cmentarzach Wojennych” z 28 III 1933 odpowiedzialne za ochronę cmentarzy były faktycznie władze lokalne, które postanowiły sobie to zadanie maksymalnie uprościć. Uznano, że łatwiej będzie opiekować się jednym większym obiektem, niż większą liczbą mniejszych. W okolicach Kroczyca, Włodowic, Żarek i Złotego Potoku gdzie cmentarzy było najwięcej postanowiono więc przeprowadzić ich komasację.



Włodowice - cmentarz parafialny, kwatera wojenna

Największym ze wszystkich istniejących tam obiektów był cmentarz wojenny w Kotowicach, spoczywało tam pierwotnie około 800 poległych Austriaków, Niemców i Rosjan. Tam oraz na cmentarzu wojenne w Kroczycach i Ciecierzynie postanowiono przenieść zwłoki poległych spoczywające dotąd na mniejszych nekropoliach.



cmentarz wojenny Ciecierzyn

Przy pracach ekshumacyjnych zatrudniano za wynagrodzeniem okoliczną ludność. Doczesne żołnierskie szczątki przewożono chłopskimi furmankami na nowe miejsce spoczynku. Przenoszono także znaki nagrobne. Efektem tych działań była zagłada następujących obiektów: cmentarza w Hucisku (10 Austriaków i 147 Rosjan), Jaworzniku (196 Austriaków, 17 Rosjan), Ludwinowie (5 Austriaków, 52 Rosjan), Łutowca (32 Niemców, 16 Austriaków, 27 Rosjan), Morska (19 Austriaków, 30 Rosjan), Nowej Wsi (22 Niemców, 1 Austriak), Parkoszowicach (145 Austriaków, 149 Rosjan), Podgaju (5 Niemców, 45 Rosjan), Przewodzisowicach (44 Niemców, 1 Austriak, 68 Rosjan), Przewodzisowice II (33 Niemców), Wancerzowie (199 Rosjan, 88 Niemców), Woli Mokreskiej



Kapliczka przy cmentarzu wojennym w Kotowicach

(11 Rosjan, 3 Niemców), Przemiłowicach (25 Niemców), Przyrowie (48 Niemców). Zniszczono w ten sposób szereg naprawdę ciekawych obiektów położonych w większości w obrębie pierwotnych miejsc starć i potyczek. Po niektórych zachowały się ślady w terenie, np.: Łutowiec, Hucisko, inne można zlokalizować tylko z pomocą starszych autochtonów. Należy zaznaczyć, że podczas komasacji nie powiększano obszaru cmentarzy zbiorczych.

W momencie wybuchu Drugiej Wojny Światowej cmentarze były raczej zaniedbane, czego dowodem są przeprowadzane przez niemieckie władze okupacyjne remonty niektórych obiektów. To była niestety dla nich „mówiąc nieco kolokwialnie, „niedźwiedzia przysługa”. Po wojnie za sprawą tych właśnie remontów będą kojarzone jednoznacznie negatywnie, wręcz jako coś niemieckiego. Następstwem między innymi takiego stosunku okolicznej ludności do jurajskich cmentarzy pierwszowojennych był ich niemal całkowity upadek w okresie powojennym. Druga wojna światowa pozostawiła w ludzkiej świadomości tak duże nagromadzenie okropności, że losem mogił wojskowych z odległego 1914r. nikt się zbytnio nie przejmował. Jak dodamy do tego opieszałość władz lokalnych, konserwatorskich i administracji kościelnej obraz upadku tych obiektów będzie prawie pełny. W latach dziewięćdziesiątych za sprawą działalności jurajskiego społecznika i regionalisty pana Macieja Świdorskiego rozpoczęto przy wsparciu Austriackiego Czarnego Krzyża proces ratowania i ewidencjonowania mocno zniszczonych cmentarzy i kwater wojennych. W działania te włączyły się też w różnym zakresie władze lokalne oraz administracja kościelna. Niestety ciągle jeszcze w licznie wydawanych przewodnikach turystycznych po Jurze temat cmentarzy i przebiegu zmagania okresu Wielkiej Wojny na Wyżynie praktycznie nie funkcjonuje. Tym krótkim i bardzo ogólnym tekstem chcę niejako zasygnalizować czytelnikom istnienie zagadnienia a tym samym przyczynić się do jego popularyzacji wśród pasjonatów i miłośników Jury.

Tekst: Piotr Orman.

Fot: Piotr Orman.

Anna Zębalska. (Jangrot)

Wiesław Ćwikliński (Kotowice 1962)



Rezerwat Góra Zborów
fot. Michał Demel

Wędrując po gminie Wielka Wieś

Narzekamy na nieatrakcyjność szkoły, na panującą w niej nudę, rutynowość zajęć lekcyjnych, brak zainteresowania dzieci i młodzieży nauką. Niejednokrotnie rozwiązaniem problemu jest zastosowanie innych niż tradycyjne form działań dydaktycznych, które mogą okazać się o wiele ciekawsze i skuteczniejsze niż formy tradycyjne. Z pewnością jedną z takich form jest lekcja przyrody poza ławką szkolną, która rozwija zainteresowania, poszerza horyzonty intelektualne uczniów, stanowi wspaniałą korelację przedmiotową, umożliwia realizację wielu celów wychowawczych. Takie nauczanie pozwala łączyć wiedzę teoretyczną z praktyką, podejmować działania na rzecz ochrony swego najbliższego otoczenia przyrodniczego, zachęcać innych do ochrony środowiska.

Publiczna Szkoła Podstawowa w Czajowicach proponuje „zielone lekcje”, podczas których dzieci nie dźwigają szkolnych podręczników, gdzie nie stawia się ocen i nie słyszy szkolnych dzwonek, lecz czerpie się wiedzę z drzew, ziół i traw. Dzieci stają się obserwatorami i badaczami, pracującymi we wspaniałym żywym laboratorium przyrodniczym - lesie, łące, stawie. Tematem tych lekcji jest przyroda ożywiona i nieożywiona oraz bogactwo historyczno-kulturowe Gminy Wielka Wieś.

Gmina Wielka Wieś od południa graniczy z Krakowem, niektóre jej miejscowości usytuowane są u bram Ojcowskiego Parku Narodowego lub znajdują się w obrębie Parku Krajobrazowego Dolinki Krakowskiej.

W czasie wędrowki ścieżkami szukamy osobliwości przyrodniczych, które staramy się oznaczyć i opisać. Poznając walory przyrodnicze różnych ekosystemów, nie możemy pominąć zagadnień historyczno-kulturowych, których jest tutaj całe bogactwo. Żywo interesujemy się przeszłością, zwiedzamy kościoły, pałace, ruiny zamków, ponieważ jest to dziedzictwo pozostawione przez naszych ojców i dziadów, które powinniśmy w całości ocalić. Wędrowki te uświadamiają, jak piękna jest Jura, ile kryje w sobie bogactwa, tajemnic i malowniczych pejzaży. Dla dzieci starszych taka wyprawa jest najlepszą lekcją przyrody, biologii, geografii, ekologii, języka polskiego i historii. Dzieci najmłodsze w bezpośrednim kontakcie z przyrodą nie tylko z zaciekawieniem otwierają oczy i nadstawiają uszy na wszystko co się dzieje, ale uczą się opiekuńczego stosunku do świata roślin i zwierząt. Mali badacze przyrody

poznają nie tylko gatunki roślin i zwierząt, ale również zasady: nie niszczymy przyrody, nie męczymy zwierząt itp.

PRZYSTANKI EDUKACYJNE

Przystanek 1

Kościół parafialny w Białym Kościele

Istnieje dawne podanie, że w tym miejscu, gdzie obecnie znajduje się kościół, znajdowała się przed wiekami kapliczka, przy której mieszkał starzec, błagający przejeżdżających traktem o ofiarę na jej obielenie. Kościółek czysto utrzymany nazwano Białym Kościołem. W 1325 istniał już jako parafialny. Jan Długosz w swojej kronice podaje, że właśnie już w tym roku płaćła świętopieczęć. W 1411 roku powstał nowy kościół murowany, nie wiadomo jednak przez kogo był wybudowany. W XV wieku do parafii w Białym Kościele należały wsie: Czajowice, Bębło, Wielka Wieś, Wierchowice, Wyszowa, od XVI wieku dołączyły Maszyce i Prądnik.

Od 1663 roku obok kościoła istniała szkoła. W 1876 roku rozebrano stary kościół, na drzwiach którego istniała wyryta data 1411. Kościół ten był pod wezwaniem Św. Mikołaja i Św. Marii Magdaleny. Później kult Marii Magdaleny upadł, a w 1826 roku nadano drugie imię Św. Michała Archanioła. Nowy kościół wybudował w 1887 roku Ksiądz Wincenty Kozłowski z dobrowolnych ofiar parafian. Jest to kościół murowany, eklektyczny z przewagą cech neogotyckich, jednonawowy z wieżą. W barokowym ołtarzu głównym znajduje się obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem w typie Matki Boskiej Śnieżnej.

Przystanek 2

Łąka

Łąka to otwarty teren pokryty dywanem gęstych traw i innych roślin zielnych. Korzenie i rozłogi tych roślin tworzą darni, dzięki której łąka odradza się po zimie, po każdym skoszeniu, a także wtedy, gdy żdźbła, łodygi i liście zostaną przygryzione przez pasące się na niej zwierzęta domowe. Jednak na pastwiskach nie jest tak bujna i zróżnicowana jak na łąkach przeznaczonych do koszenia, nazywanych kośnymi.

Każdy rolnik powie, że łąki, które nie są regularnie koszone zamieniają się w nieużytki. Już po dwóch, trzech latach wyższe rośliny zagłuszają niższe, a z czasem prawie cały obszar zarasta krzewami i drzewami.

Łąka to nie tylko zbiorowisko roślin, ale także żyjące tam zwierzęta. To również

grzyby i bakterie. Wszyscy jej mieszkańcy wraz ze środowiskiem, które zajmują, czyli glebą, wodą i powietrzem, tworzą ekosystem łąkowy. W tym wielkim „domu” każdy żywy organizm ma swoje miejsce i spełnia określoną funkcję. Niektóre rośliny i zwierzęta, podobnie jak w lesie, nie mogą się bez siebie obyć.

Przystanek 3

Czajowice szkoła

Zwiedzanie Izby Regionalnej i sali przyrodniczej

Wieś Czajowice oddalona jest o 21 km od centrum Krakowa. Od wschodu graniczy z Murowaną, od zachodu z Jerzmanowicami, od południa z Bębłem i od północy Ojcowskim Parkiem Narodowym.

Licznie występujące w okolicach Czajowic jaskinie i schroniska skalne, korzystne ukształtowanie terenu oraz obfity surowiec krzemienisty już od najdawniejszych czasów (paleolit) przyciągały człowieka w te strony. Odnalezione materiały pochodzące z tutejszych jaskiń wskazują, że najgęstsze osadnictwo grup ludzkich na tym obszarze miało miejsce w epoce neolitu. Jak wskazują badania, kopalniana eksploatacja krzemienia tkwiącego w glinie na omawianych terenach związana jest też z tą epoką. Odkryte w Czajowicach i sąsiadujących wioskach kopalnie i pracownie krzemieniarskie, reprezentują kilka kultur neolitycznych: ceramikę wstęgową rytą pucharów lejkowatych, ceramikę promieniastą, ale głównie środkową fazę kultury lendzierskiej. Krzemień był wtedy podstawowym surowcem do wytwarzania narzędzi i naczyń, dopiero wynalezienie i upowszechnienie brązu powoli go wyparło.

W okresie staropolskim wieś należała do powiatu krakowskiego. Podczas rozbiorów do powiatu olkuskiego, Gminy Ojców.

Informacje bardziej szczegółowe uzyskujemy od przewodnika po Izbie Regionalnej, oglądamy ekspozycję „Czajowice dawniej i dziś” związaną z budową geologiczną terenu, kopalnictwem krzemienia oraz sprzętami gospodarstwa domowego.

Przystanek 4

Czajowice ogród szkolny

Zapoznaliśmy się z pradziejami Czajowic, rysem historycznym wsi, a teraz czas obejrzeć układ starych przydworkowych ogrodów i dowiedzieć się o ciekawym programie mającym na celu m.in. Przywrócenie dawnego charakteru i atmosfery wiejskich ogrodów poprzez powrót do uprawy w nich starych odmian i gatunków roślin.



Powraca moda na stare odmiany. Dlaczego? Jakie cenne walory mają one w porównaniu z odmianami nowymi? Dlaczego wróciła na nie moda? Z kilku powodów. Owoce i kwiaty dawnych odmian kojarzą nam się z dzieciństwem, do którego każdy wraca bardzo chętnie. Ponieważ drzewa, krzewy i byliny takich odmian generalnie nie wymagają intensywnej ochrony chemicznej, zebrane z nich owoce i kwiaty można nazwać ekologicznymi, a wszystkie tego typu produkty cieszą się dzisiaj ogromną popularnością. Owoce starych odmian to również bogactwo smaków. Dawne jabłka to słodkie Kosztele, kwaśne Antonówki, korzenne Renety, aromatyczne Malinówki. To z nich przygotowujemy prawdziwą szarlotkę, dobry kompot czy wspaniałą moszcz. Nic więc dziwnego, że właśnie ich poszukujemy coraz częściej. Poza tym uprawa starych odmian jest mniej kłopotliwa. Drzewa takich odmian na silnie rosnących podkładkach doskonale radzą sobie na słabszych glebach, nie wymagają intensywnego cięcia, nawadniania i regularnego nawożenia. W naszym szkolnym ogrodzie możecie obejrzeć starą wiśnię sokówkę, gruszę oraz jabłoń. Te drzewa rosną tu ponad 40 lat i zostały uratowane przed wycięciem.

Widzimy również symbol powrotu przeszłości do naszego przyszkolnego ogrodu, młode drzewka starych odmian zasadzone w ubiegłym roku. To takie stare sady dworskie i klasztorne dały początek sadom przydomowym, i które dzisiaj są skarbnicą starych odmian drzew owocowych.

Poza tym powrót tych odmian umożliwia nawiązanie do starych tradycji przetwarzania owoców. Zebraliśmy stare przepisy,

dzięki czemu możemy powrócić do dawnych smaków.

Sami również przygotowujemy takie przetwory i możecie spróbować za chwilę „babcińskich” powideł, soków, kompotów, przecierów i galaretek. Można również spróbować suszonych owoców, metoda suszenia owoców należy również do najstarszych sposobów przetwarzania. A teraz przyokienny ogród kwiatowy, taki jak przy dawnym dworze. Tu pyszną się stare słoneczniki szorstkie, malwy, floksy, ostróżki, astry jesienne, rudbekie, rumiany, piwonie, margaretki, łubiny trwałe, fiołki wonne o fioletowej barwie kwiatów oraz prawie już nigdzie nie zachowane białe. Przy ganku pną się po murze winobluszcze. A przed krzyżem mamy piękną kolekcję starych odmian róż, takich samych, jakie kwitły w ogródkach waszych dziadków.

Za budynkiem założyliśmy ogród ziół. Dawniej używało się świeżych ziół i przypraw uprawianych na własnej grządce. W naszym ogrodzie pięknie pachną cztery odmiany mięty, wśród nich króluje prawdziwa mięta pieprzowa, którą kiedyś dodawały babcie do sera białego i podawały na słodko, widzimy miętę zieloną, wodną oraz cytrynową, której już chyba prawie nigdzie więcej nie spotkacie. Ponadto szczypiorek, lubczyk, kilka odmian macierzanek. Mamy też pięknie kwitnące lawendy, melisę, rutę oraz szalwię lekarską. I chrzan, niezbędny dodatek do kiszenia ogórków. Na rabatce rośnie również pierwiosnek lekarski, hyzop, dziurawiec, nagietek lekarski.

Z niektórych ziół można przyrządzać orzeźwiająco lub leczniczo herbatki, które zaraz pod okiem przewodnika przygotujecie w prezencie dla waszych mam.

Nasz szkolny ogród powoli zamienia się

w centrum różnorodności biologicznej. Warto zwrócić również uwagę na żywopłoty. Zasadziliśmy je z rodzimych gatunków drzew leśnych, są również żywopłoty oddzielające złożone z krzewów jadalnych, z owoców których wykonuje się przetwory, bądź też stanowią pożywienie dla ptaków.

Prezentujemy również narzędzia niezbędne do prawidłowego utrzymania i pielęgnacji upraw: dawne motyki, szpadle, pługi i współczesne automatyczne sekatory z przedłużonym ramieniem.

Dawne obsadzenia polecamy przede wszystkim mieszkańcom wsi ale również zapracowanym właścicielom działek, bowiem nie wymagają szczególnej pielęgnacji. Mamy nadzieję, że przetrwają przez wiele, wiele lat, dając schronienie owadom i ptakom, a ludziom pożytek i radość.

Przystanek 5

Jaskinia Wierchowska Górna

Należy do największych jaskiń na Wyżynie Krakowsko-Wieluńskiej. Długość odkrytych korytarzy wynosi około 950 m. Jest doskonałym przykładem podziemnych zjawisk krasowych, charakterystycznych dla obszaru Jury. Jaskinia posiada trzy otwory wejściowe, skomplikowany system korytarzy i sal oraz różnorodną szatę naciekową. Jedną z komór – Sala Balowa należy do największych komór na Wyżynie Krakowsko-Częstochowskiej. Dopelnieniem obrazu podziemnego świata jest współczesna fauna jaskiniowa: pająki (meta menardi) i nietoperze, jedyne ssaki latające. Bardzo ciekawe są również wystawy na trasie turystycznej: archeologiczna, kalcytu i form naciekowych. Atrakcją turystyczną są makiety dawnych mieszkańców jaskini: człowieka pierwotnego, hieny jaskiniowej, lwa i niedźwiedzia jaskiniowego. Wewnątrz jaskini panuje swoisty jaskiniowy mikroklimat. Temperatura przez okrągły rok wynosi około +7,5°C (jedynie przy otworach wejściowych obserwujemy nieznaczne wahania). Wilgotność dochodzi do 100%. Pierwsza wzmianka o jaskini pochodzi z 1850 roku. W XIX i XX wieku prowadzone były badania archeologiczne, które przyniosły interesujące odkrycia. W namulisku znaleziono kości hieny, renifera, niedźwiedzia jaskiniowego. Ślady pobytu człowieka sięgają epoki neolitu. Od 1966 roku jaskinia jest pomnikiem przyrody.

Przystanek 6

Słup graniczny

Zatrzymujemy się przy posesji, na której postawiono pamiątkowy słup graniczny. Przypomina on o tym, że to Kluczwoda właśnie rozdzielała kiedyś cesarstwo rosyjskie i Austro-Węgry.

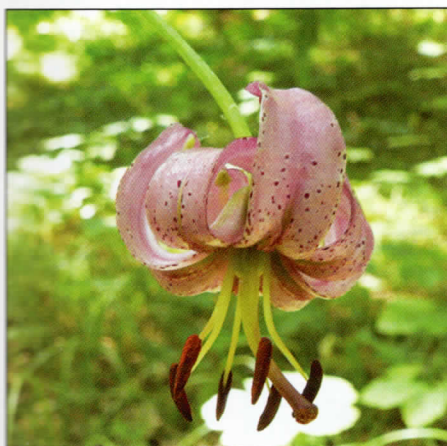
Od tego miejsca wędrujemy wydeptaną ścieżką z biegiem potoku, rozglądając się za liliami złotogłów, które rosną tu w dużej obfitości, omanami wąskolistnymi czy gwiazdnicami wielkokwiatowymi.

Przystanek 7

Dolina Kluczwoły

Dolina Kluczwoły zwana też Doliną Wierchówki ma długość około 5 km. Miejscami tworzy wąwóz, w którym płynie bystry, obficie meandrujący potok Wierchówka.

Wędrówka po niej może jednak dostarczyć niezapomnianych wrażeń. Dolina ta jest rezerwatem połowicznym. Ochroną prawną objęto bowiem tereny położone na prawym brzegu potoku - rezerwat leśny o powierzchni 35,22 ha obejmuje fragment prawego zbocza Doliny koło Białego Kościoła. Przyrodniczym atutem tego rezerwatu jest nagromadzenie na niewielkiej powierzchni różnego rodzaju drzewostanów. Grądy grabowo-dębowe sąsiadują z lasami przejściowymi - formą pomiędzy grądami a sosnowo-dębowym borem mieszanym, ciepłolubną buczyną naskalną i wielogatunkowymi łąkami. W części północnej występuje niewielki obszar autentycznego starodrzewu buczyny karpackiej. W jej runie licznie występują lilie złotogłów. Lewy brzeg Wierchówki nie jest bynajmniej mniej ciekawy, ekosystemy są tam bowiem równie ciekawe, niestety mają prywatnych właścicieli. Rozszerzenie rezerwatu wymagałoby zatem wykupienia tych terenów. Poza rezerwatem na przeciwległym zboczu występują bogate murawy kserotermiczne oraz murawy naskalne i kserotermiczne zarośla. Bardzo interesująca roślinność kserotermiczna zachowała się u wylotu Doliny Kluczwoły na skałach koło przysiółka Gacki. Ogółem w Dolinie Kluczwoły jest aż 135 roślin kserotermicznych z ogólnej liczby 500 gatunków roślin naczyniowych. Ponadto występuje tu 7 roślin górskich.



Przystanek 8

Zamczysko

Na jednej ze skał wapiennych zwanej Zamkową lub Zamczyskiem zachowały się ślady średniowiecznego zameczku. Skałę opadającą tarasami ku wschodowi wieńczą okazałe fragmenty kamiennych murów z XIV wieku. Na zachód, u stóp skały znajduje się miejsce po studni, na skałę zaś widoczne są pionowe rysy, zapewne ślady po wciąganiu naczynia z wodą na szczyt skały do zamku. Od 1993 roku prowadzone były badania wykopaliskowe, podczas których na skałę Zamkowej znaleziono: fragment glinianych naczyń, żelazne gwoździe, złoty pierścionek z rubinowym oczkiem, głowicę miecza, groty strzał oraz fragmenty sierpów i noży.

Fundatorem zamku w Białym Kościele był prawdopodobnie Jan z Syrokomli lub jego ojciec. Zamek pełnił funkcję ufortyfikowanej rezydencji. Uległ on zniszczeniu na skutek katastrofy budowlanej spowodowanej obsunięciem się krawędzi skały i oderwaniem zbocza. Ówczesny dziedzic Jan z Syrokomli wybudował wtedy nowy zamek w Korzkwi.

W obecnych czasach zauważa się spadek zainteresowania własnym regionem. Problem polega na tym, że łatwiej jest usiąść bezmyślnie przed telewizorem, magnetowidem czy komputerem, niż wziąć książkę do ręki lub wybrać się na wycieczkę. Jeżeli rozwinie się zainteresowanie przyrodnicze już w najmłodszych umysłach, to w przyszłości te dzieci,

młodzież i dorośli sami będą planować ciekawe trasy i wybierać się na wycieczki. Miarą kultury każdego społeczeństwa jest jego stosunek do przyrody ojczystej, troska o jakość środowiska przyrodniczego, o zachowanie jego szczególnych walorów oraz relikwów ginącej fauny, flory i okazów przyrody nieożywionej. Współczesna edukacja zawiera w swoich treściach dziedzictwo kulturowe w regionie. Stwarza to możliwość oparcia kształcenia na Małych Ojczyznach, łączącego się z poznawaniem swojego środowiska. Umiłowanie własnej miejscowości, regionu, ziemi ojczystej, tożsamość regionalna postrzegane są jako wartości najważniejsze i niepowtarzalne. Jest to szczególnie cenne od momentu przystąpienia Polski do Unii Europejskiej.

Ścieżkę opracowała: Wiesława Grąglewska
Konsultacja: Mariusz Waszkiewicz

Na wycieczkę można wybrać się z rodziną, klasą szkolną. Zaproponowane przez Szkołę Podstawową w Czajowicach zabawy i zadania będą stanowić miłe uatrakcyjnienie wycieczki. Karty pracy na ścieżce oraz informacje dla prowadzących wycieczki można pobrać na stronie internetowej www.tnrop.most.org.pl.

Fot. M. Waszkiewicz

DZIEŃ DRZEWA NA JURZE

20 października po raz kolejny obchodziliśmy na Jurze Dzień Drzewa.

W gminie Wielka Wieś honorowy patronat nad świętem objął Wicewójt Krzysztof Wołos oraz Dyrektor Ojcowskiego Parku Narodowego Rudolf Suchanek.

Obchody Dnia Drzewa rozpoczęły się w Szkole Podstawowej w Czajowicach prowadzonej przez Stowarzyszenie Środowisko i My, występem dzieci. Po programie artystycznym uczestnicy obchodów Dnia Drzewa wysłuchali prelekcji "Rodzime gatunki drzew" Pani Anny Sołtys-Lelek z OPN.

Po części "naukowej" uczestnicy święta mieli okazję sprawdzić się w roli ogrodnika. Każdy z zaproszonych gości z urzędu gminy, OPN, Kuratorium Małopolskiego i Towarzystwa na Rzecz Ochrony Przyrody miał za zadanie zasadzić sadzonkę wybranego przez siebie drzewa.

W tym samym dniu mieszkańcom gmin Wielka Wieś i Skała rozdano do posadzenia 1500 sadzonek drzew. Sadzonki zakupione zostały przez Towarzystwo na Rzecz Ochrony Przyrody dzięki dotacji Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Krakowie oraz Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej w ramach Rządowego Programu Fundusz Inicjatyw Obywatelskich, a także zostały подарowane przez Ojcowski Park Narodowy.



W Czajowicach wspólnie z dziećmi sadił drzewa dyrektor Ojcowskiego Parku Narodowego.

W gminie Klucze posadzono 1200 drzew- sosen, świerków, jarzębin i lip. W akcji wzięło udział 7 szkół podstawowych z Chechła, Kwaśniowa, Klucza, Bydliny, Jaroszwca, Ryczówka i Rodaka, oraz Gimnazjum Bydlin i Klucze. Do akcji włączyły się także przedszkola. Akcję przeprowadzono dzięki współpracy z Urzędem Gminy Klucze, który przekazał drzewa koordynatorowi akcji - Szkole Podstawowej w Rodakach.

Sadzenie drzew w Gminie Klucze poprzedził apel w SP Rodaki inaugurujący sadzenie drzew. Tegoroczne sadzenie odbyło się pod hasłem - Ochrona dziedzictwa przyrodniczego Gminy Klucze.



Program Wspólnoty Europejskiej Socrates Grundtvig 2 na terenie gminy Wielka Wieś



Na terenie gminy Wielka Wieś, przez cały rok szkolny 2006/7 realizowany był projekt partnerskiej współpracy dotyczący kształcenia dorosłych- zatytułowany „Dynamika międzypokoleniowa”. Partnerską grupę utworzyły instytucje z 3 krajów unijnych: Stowarzyszenie Środowisko i My, IPSS Rosa Luxemburg z Acquaviva delle Fonti k/Bari (Włochy) oraz instytucja koordynująca: Centre de Formation Pedagogique z Bordeaux (Francja).

W ramach programu odbyły się 4 robocze wizyty w partnerskich organizacjach: we Włoszech, Francji i Polsce i zorganizowanych zostało wiele ciekawych spotkań. Niezapomnianym przeżyciem było seminarium zorganizowane w naszym Ośrodku i zatytułowane „Pokolenia w Polsce co je łączy, co je dzieli?” adresowane do społeczności lokalnej i zaproszonych gości z Krakowa i regionu. Seminarium swoją obecnością zaszczylic m.in.: Kazimierz Szumny- reprezentujący Radę Gminy Wielka Wieś, uczniowie, rodzice i nauczyciele szkoły oraz sympatycy stowarzyszenia.

Na początku spotkania uczestnicy zapoznani zostali przez Zofię Religa Bieniek z projektami realizowanych przez organizację, ze szczególnym uwzględnieniem programu Grundtvig 2. Podczas majowej partnerskiej wizyty podjęto decyzję, że problematyka ekologiczna w krajach partnerskich organizacji będzie od tej pory dominantą i pryzmatem, przez który spojrzymy ponownie na więzi pokoleniowe badane przez nas w ramach realizacji projektu. Przeprowadzono też badania ankietowe w każdej grupie wiekowej, których podsumowanie wyników znajduje się poniżej (znaleźć je można także na kartach książki „Dynamika międzypokoleniowa”).

Tematyka ekologiczna w wydaniu międzynarodowym zdominowała także spotkanie w Ośrodku Kultury Pokoleń w Czajowicach. Spotkanie zaszczylic swoim udziałem: Dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury i Promocji p. Elżbieta Seweryn, sołtys Czajowic p. Krystyna Goraj, autor monografii Czajowic p. Tadeusz Jędrzejowski, radny p. Kazimierz Szumny. Tematykę tę oraz sprawy edukacji regionalnej jeszcze wielokrotnie podejmowano w tutejszym Ośrodku Kultury Pokoleń, z udziałem m.in. dr Józefa Partyki z Ojcowskiego Parku Narodowego.

Podczas ostatniego seminarium „Pokolenia w Polsce” wiele osób wysłuchało ciekawego wykładu pt. „Pokolenia we współczesnej Polsce”, który wygłoszony został przez Andrzeja Kopczę - wykładowcę, kulturoznawcę i scenarzystę filmowego, który następnie zaprezentował studium przypadku „Więzi międzypokoleniowe”.

Podczas seminarium odbyły się zajęcia warsztatowe. Został też przeprowadzony casting, który pozwolił wyłonić najbardziej utalentowanych aktorów do roli w spektaklu „Tajemnice Jaskini Łokietka”.

Na koniec warto jeszcze nadmienić, że w czasie realizacji projektu opracowane zostało także studium faktu religijnego „ Lourdes-Częstochowa-Bari” a do najważniejszych produktów końcowych, rezultatów całorocznej pracy stowarzyszenia Środowisko i My zaliczmy m.in.: książkę „Dynamika międzypokoleniowa”, studium porównawcze sytuacji seniorów w Polsce i we Włoszech, moduł edukacji ekologicznej „Od malucha do seniora”, film DVD „Spotkania pokoleń”, film DVD „Nasze spotkania z partnerami włoskimi i francuskimi”, stronę www projektu oraz broszurę „Zerwane więzi jak je znów nawiązać?”

Stowarzyszenie Środowisko i My zostało założone w 2004 roku. Jego celem jest wspieranie działalności na rzecz zrównoważonego rozwoju Polski, ze szczególnym uwzględnieniem Jury Krakowsko-Częstochowskiej i wspieranie lokalnych inicjatyw społecznych, a w szczególności:

- promocja i prezentacja walorów przyrodniczych i kulturowych regionów,
- wspieranie inicjatyw zmierzających do ochrony środowiska i zasobów naturalnych oraz zachowanie dziedzictwa kulturowego,
- promocja ekoturystyki w gospodarstwach rolnych i edukacji na bazie gospodarstw ekologicznych,
- wspieranie rozwoju rolnictwa ekologicznego,
- podnoszenie skuteczności ochrony środowiska, odbudowę obszarów zdegradowanych, prowadzenie intensywnych działań w celu restytucji tego, co w przeszłości zostało zniszczone.

Od 2004 roku Stowarzyszenie Środowisko i My prowadzi Publiczną Szkołę Podstawową w Czajowicach w miejsce zlikwidowanej szkoły samorządowej. Szkoła znajduje się w otulinie Ojcowskiego Parku Narodowego. Mieści się w budynku murowanym z 1925 roku należącym do dawnego zespołu dworskiego, znajdującym się w ewidencji konserwatorskiej. Patronat nad szkołą sprawuje Międzynarodowy Związek Nauczycieli Esperantystów ILEI.

Przy Stowarzyszeniu działa Centrum Edukacyjne, które prowadzi m.in. warsztaty, szkolenia, kursy języków obcych. Stowarzyszenie współpracuje z międzynarodowymi organizacjami edukacyjnymi.

W ramach realizacji projektu „Nie śmieć, nie będziesz musiał sprzątać” Stowarzyszenie wypracowało system kształcenia społeczności lokalnych w zakresie segregacji odpadów i ich odbioru. W wielu miejscowościach w prowadzi punkty nieodpłatnego przyjmowania wyselekcjonowanych surowców wtórnych, a pieniądze przeznacza na realizację celów statutowych.

Stowarzyszenie promuje i pomaga odnawiać stare gatunki drzew owocowych, prowadzi zadrzewianie nieużytków rolnych, zadrzewienia śródpolne. W ramach projektu „Nie siedź w domu, wyjdź i posadź drzewo” odnowiono i założono wiele sadów ze starymi gatunkami drzew owocowych, przypomniano wiele receptur przetwarzania owoców. Zachęca mieszkańców różnych regionów Polski do uprawiania dawnych bylin, krzewów itp. Wyszukuje przepisy na różne domowe przetwory według starych sprawdzonych receptur. Promuje mało znane dawne warzywa i rośliny przyprawowe, uczy sposobu ich przetwarzania i przechowywania. Zachęca do uprawiania ziół i wykorzystywania ich właściwości w celach leczniczych. Prowadzi warsztaty i lekcje ekologiczne, zachęcające do zdrowego żywienia, podając stare receptury przekazywane z pokolenia na pokolenie wypieku chleba, produkcji soków, nalewek, konfitur, sałatek, kiszzonek itp. Stowarzyszenie organizuje festyny dla miejscowej społeczności, podczas których promowana jest czynna ochrona przyrody poprzez właściwe zagospodarowywanie ogrodów, pól, sadów, łąk, lasów itp.

Agnieszka Filipiak,
Studentka Inżynierii Środowiska AGH,
wolontariuszka Stowarzyszenia Środowisko i My.



Grzęda Mirowska
fot. Michał Demel

48. miejsce Polski w rankingu krajów dbających o ekologię

Polska znalazła się na 48 miejscu wśród krajów, które dbają o ekologię i dobre warunki życia - wynika z rankingu miesięcznika Reader's Digest. W rankingu obejmującym 141 państw zwyciężyła "zielona" Finlandia, a najniższą ocenę dostała Etiopia. Szukając idealnego połączenia dbałości o ekologię i dobrych warunków życia, redaktorzy Reader's Digest przeanalizowali dane na temat 141 krajów świata i stworzyli ranking miejsc, gdzie ekologia idzie w parze z dobrymi warunkami życia. Pierwsze miejsca w tym rankingu należą do krajów skandynawskich: Finlandii, Islandii, Norwegii i Szwecji. Austria zamyka najprzystajniejszą ekologiczną piątkę. "Choć 48. miejsce Polski w ogólnym rankingu nie jest powodem do chluby, to w kilku konkretnych kategoriach uplasowaliśmy się dosyć wysoko - zajęliśmy 17. miejsce pod względem zdrowia i niskiej umieralności niemowląt, a 38. pod względem jakości powietrza. Przy ocenie dostępu do żywności i wody Polska zyskała nawet najwyższą pozycję. Niestety w wielu kategoriach wleczeniśmy się na szarym końcu lub blisko niego: 79. miejsce pod względem jakości wody, 124. pod względem emisji gazów cieplarnianych" - czytamy w publikacji Reader's Digest. Z analizy szczegółowych wyników rankingu wynika, że nawet najczystsze państwa miewają problemy ekologiczne. Czysta Finlandia wytwarza ponad przeciętną ilość gazów cieplarnianych i w niewielkim procencie wykozystuje energetykę wiatrową (zaledwie 1 procent fińskiej energii wytwarza się tą metodą). Pod względem jakości wody na pierwszym miejscu znalazła się Norwegia, a na ostatnim Maroko. Polska zajęła 79. miejsce. Według emisji gazów cieplarnianych na jednego mieszkańca na pierwszym miejscu jest Czad, na ostatnim Turkmenistan. Polska zajęła 124. miejsce. Z rankingu wynika, że poważnym zagrożeniem dla środowiska są Chiny (84. miejsce) ze względu na liczbę ludności w połączeniu z gwałtownym rozwojem gospodarczym. Podstawą rankingu był Wskaźnik Rozwoju Społecznego ONZ (HDI) z 2006 roku i Wskaźnik Zrównoważonego Rozwoju (ESI) z 2005 roku; prace Światowego Forum Gospodarczego oraz naukowców z Uniwersytetów Yale i Columbia. Ponadto w ocenie miast uwzględniono dokument Millennium Cities Database, dotyczący ekologicznego transportu miejskiego (2001) przygotowany przez naukowców z Murdoch University w Australii oraz szacunki Banku Światowego. "Reader's Digest" to magazyn, który dociera miesięcznie do 80 mln czytelników w ponad 60 krajach. Ukazuje się w 51 lokalnych wydaniach i 22 językach. Jest częścią działalności światowego wydawnictwa The Reader's Digest Association Inc.

Źródło: PAP

Program wycieczek Małopolskiego Towarzystwa Ornitologicznego jesień-zima 2007/08

- 10 listopad, sobota, kompleks stawów Spytkowice, godz. 8.30, dworzec busów przy ul. Ogrodowej - prowadzący Piotr Filimowski /odjazd 8.55/;
- 24 listopad, sobota, Dolina Prądnika, godz. 9.00, przystanek autobusowy Clepardia, market Billa, ul. Mackiewicza - Jacek Tyblewski;
- 15 grudzień, sobota, Radziszów - Las Bronaczowa - Mogilany, godz. 7.50, stacja PKP Borek Fałęcki - Małgorzata Strzałka /odjazd 8.04/;
- 12 styczeń, sobota, Las Wolski, godz. 8.00, przystanek autobusowy ul. Focha (drugi za Cracovią) - Krzysztof Czajowski;
- 3 luty, niedziela, Las Wolski, godz. 8.30, Rondo Grunwaldzkie - pętla autobusu 112 - Małgorzata Strzałka /odjazd 8.45/.

Wycieczki trwają średnio ok. 4 godz.

Przydatne wyposażenie: lornetka, przewodnik do oznaczania ptaków, buty terenowe, kurtka przeciwdeszczowa, prowiant.
ZAPRASZAMY!



Małopolskie Towarzystwo Ornitologiczne zrzesza ornitologów amatorów i zawodowo zajmujących się ptakami, a także wszystkich sympatyków i miłośników ptaków. Głównym celem Towarzystwa jest obserwowanie ptaków, zbieranie informacji o ich rozmieszczeniu i liczebności na terenie Małopolski oraz aktywny udział w ochronie ptaków i ich środowisk.

Małopolskie Towarzystwo Ornitologiczne
ul. Do Wilgi 11/1 Kraków
www.mto-kr.pl sekretariat@mto-kr.pl



